

# KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze Ś. A. Polara (El. Osorny). — CENA OGŁOSZEŃ: 5 ct. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem (po 10). — Kolumny w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy nadawane Redakcyi nie przyjmujemy.

## OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. stycznia 1888 r. rozpoczęliśmy szósty rok wydawnictwa **Kurjera Rzeszowskiego.**

Zapraszamy do przedpłaty, która wynosi:

rocznie:

dla miejscowych . . . 4 złr. 50 ct.

dla zamiejscowych . . . 5 „ — „

kwartalnie:

dla miejscowych . . . 1 złr. 15 ct.

dla zamiejscowych . . . 1 „ 30 „

miesięcznie:

dla miejscowych . . . . . 40 ct.

dla zamiejscowych . . . . . 45 „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadesłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

## Pokojowe objawy.

Nowy rok rozpoczął panowanie swoje siarczystymi mrozami, które ostudziły znacznie gorączkę wojenną. Rzeczywiście, w ubiegłym tygodniu pojawiło się kilka symptomatów, które się zdają zapowiadać, że hydra wojenna nie rozpocznie jeszcze w najbliższym czasie swego niszczonego pochodu. Z Berlina, skąd niedawno odzywały się głośno armie wojenne, nawołujące Austryę do energicznych zbrojeń, do czujności, do nieoddawania się optymistycznym złudzeniom, — zabrzmiały nagle łagodniejsze, uspokajające tony. Pisma urzędowe i półurzędowe, tak niemieckie jak i rosyjskie, co niedawno ziały niepowściągliwie, w tonie uprzejmym, nawracając do dawnej, wypróbowanej przyjaźni prusko-rosyjskiej.

Przemowa sędziwego cesarza Niemiec do generałów w czasie noworocznej recepcji była bardzo uspokajająca; cesarz Wilhelm zapowiedział tylko światła manewry w Bieżącym roku i nie wspominał ani słówkiem, żeby sztab niemiecki donioślejsze czekało zadanie.

Przemowa prezesa węgierskich ministrów hr. Tiszy, która skutkiem opu-

szczenia jednego słówka „nie” taki popłoch wywołała na giełdzie wiedeńskiej, — mowa ta wskazuje wprawdzie, że sytuacja zawsze jest poważna, lecz że i nadzieja uniknięcia wojennego konfliktu nie jest płonna.

Trudno tylko zdać sobie jasno sprawę z gry dyplomatycznej, która się udało do pewnego stopnia zażegnać burzę.

Kto się cofnął, kto porobił ustępstwa? Czy Rosya ułaskiży się koalicji Austro-Węgier, Niemiec i Włoch, ustąpiła na teras Austrii i zaniechała swych aspiracji do Bułgarii? — czy też Austrya skutkiem nagłego pogodzenia się Niemiec z Rosyą, a zajęcia Włoch wojną w Abisynii, która staje się poważną, z obawy, by nie została osamotniona, zrobiła Rosy pewne ustępstwa na Bałkanie? — To już najbliższa przyszłość wyjaśnić musi. Co skonstatować można, to chwlebnego polityki Niemiec.

Możność ściślejszego przymierza Rosyi z Francyą, bądź co bądź przestraszyła żelaznego kancлера, zawarł więc ostentacyjnie trójprzymierze i począł brząkać groźnie orzędem.

Zdaje się, że Rosya uważała już konflikt za nieunikniony i poczęła gromadzić swe siły na granicy Austrii; ksią-

## NOWY SZYLD

(HUMORESKA).

Wielki gwałt zrobił się w małym miasteczku!

Najszanowniejsi przedstawiciele handlu i finansów zebrałi się wszyscy, co do jednego, w sklepie Szaj Pinkiesza, miejscowego potentata.

Zapanował zgiełk nie do opisania. Wszyscy krzyczeli, nikt nie słuchał, ale każdy wiedział o co chodził. Od czasu do czasu dobywał się z tego gwaru głos donioślejszy i słychać było wyraźnie:

— Kimmt, kimmt! kikt ihm nur!!

Od całej masy odrywało się wówczas pięciu, sześciu, dziesięciu... tworzyła się swarta grupa czarnych chałatów i maszerowała przez duży plac targowy, kłapiąc patynkami i unosząc ze sobą cząstkę rejszachu.

Grupy te wychodziły i powracały jedna po drugiej, a wszystkie zmierzwały na drugi koniec placu, do wielkiej żółtej kamienicy, na której zawieszono właśnie biały szyld niepraktykowanych rozmiarów z napisem: „Grand Bar de Vainovics”

„Adam Stugoeki”

Ten szyld stał się powodem całego hałasu... napis odczytała i wyśmaczyła narodowi młodszą córką Szaj Pinkiesza, osoba bardzo edukowana, grająca na fortepianie, śpiewająca i mówiąca trzema językami żywyymi.

Od trzech tygodni chodziły już wieści w miasteczku o tem, że jakiś pan Adam Stugoeki, urzędnik spadły z etatu, ma zamierzać sklep otworzyć, wynajmą lokal w owej żółtej kamienicy, wykupił patent i t. d. i t. d. Miejscowy stolarz robił szafy i inne meble sklepowe, codzień prawie przychodziły fury z towarami, pan Stugoeki sprowadził już całą swoją rodzinę i rozmaite sprzęty, pani Stugoeka była kilka razy w kościele i kupowała u Pinkiesza fanelę na sukienki dla siebie i dymę dla mamki; w ogródku przy owej żółtej kamienicy widywano pięcioro starszych dzieci, różnej płci i wieku, oraz mamkę w czerwonej spódnicy z galonami, piastującą szóste niemowlę, ale młodsze kupiectwo nie brało na powrót tych wszystkich wiadomości i objawów do serca. Zawieszanie szyldu dopełniło skutku, całe miasteczko śmiało.

Oprócz tego głównego napisu, były na nowym szyldzie piękne i ciekawe bardzo

malatury; Felicyan Mostek, mianujący się zwykle Mostkowskim, pozyskał sobie tytuł do lokalnej nieśmiertelności tem arcydziełem...

Wszystko tam było tak udane, że chciało się ręką wyciągnąć. Głowy cukru, piaski herbaty i świec, butelki win i likierów, bakalie, swoje papieru, kałamarnie, pióra, ołówki, lalki, zabawki, kalosze, buty, pliki różnych towarów, łaski, parasole, papierosy, cygara i Bóg wie nie co — znać było od razu, że pan Adam miał zamierzać konkurować z całym kupiectwem. Cóż też kupiectwo powstało, jak jeden mąż.

Był to fakt wielkiej wagi, ale różnie o nim mówiono. Młodzi i mniej samotni kupcy patrzyli na to malowidło z wyrazem trwogi i głośno bardzo wypowiadali swoje obawy, starsi udawali obojętność i nie wyrywali się ze swoim zdaniem, a sam Szaj Pinkiesz cierpliwie słuchał wszelkich relacji i wzruszał ramionami.

Procesya ta trwała aż do zmroku. Kupcy staromocni i różnej miary buchory, urzędnicy i ich rodziny, starzy i młodzi, przychodzili, oglądali nowy szyld, czytali napisy, postali, postali i odchodzili wstępując między innymi:

że Bismark, który się widocznie spodziewał Rosyę zastraszyć, ale do wojny nie myślał doprowadzić, spostrzegł, że rzeczy za daleko szły, że wojna istotnie, wbrew jego właściwym zamiarom, może wybuchnąć, i oto nagle zamienował komedię sfalszowanymi względem aktami dyplomatycznymi, starając się udowodnić Rosyji, że polityka Niemiec względem niej była zawsze szczerą i lojalną, nigdy dwulicową i że Niemcy w sprawie bułgarskiej w niczem nie starali się krzyżować zabiegów Rosyji.

W Petersburgu uwierzono oświadczeniom berlińskim; czy szczerze, to inna rzecz; lecz na tej podstawie nastąpiło zbliżenie; ręka niemiecka wyciągnęła się do moskiewskiej, uścisk dłoni niemiecko-austriackiej podobno osłabł, stał się chłodniejszy, a kto wie czy w niedalekiej przyszłości nie wysunie się ta „uczciwa dłoń meklerska“ z austro-węgierskiej dłoni! Gdyby to nastąpiło, to położenie Austrii byłoby niebardzo różowe; wtenczas albowy trzeba zejść z zajętego i głośno naznaczonego stanowiska, i wyczekiwać jeszcze niepewniejszej przyszłości, albo powiedzieć swe losy wojennemu hazardowi. Sytuacja więc, choć przybrała spokojniejszy charakter, w każdym razie jest niepewna.

Gdyby Niemcy miały w obecnej sytuacji zostawić Austrię jej własnym losom, natenczas nie pozostaje jej nic, jak tylko najspieszniej zwrócić się do innych kombinacji związków politycznych; gdy Berlin przechyla się do Petersburga, to Wiedeń mógłby zagrawitować do Paryża!

Jest jeszcze rzeczka możliwa, że książę żelazny doprowadzi do wznowienia trójcesarskiego przymierza, ale wtenczas kosztta tej zgody, zapłaciłaby Rosyji i

Austrii Turcy; ale gdzie kompensata dla uczciwego meklera?

Pole do kombinacji jest bardzo obszerne!

**Stan pogody w roku 1888.**

Nie doszła jeszcze meteorologia do tej doskonałości, żeby z całą pewnością przepowiadać mogła pogodę, jaka będzie za dni kilka, a cóż dopiero ogólny stan powietrza na dłuższy czas naprzód, np. na miesiąc, kwartał, albo nawet rok cały.

Mimo to ludzie od najdawniejszych czasów silił się na takie przepowiednie. Świadectwem tych wysiłków pozostały dotychczas rozmaite powszechnie znane prognostyki, po większej części skryzystalizowane w przysłowiach, którym trudno przysznawać jakąkolwiek naukową powagę. Tak np. śnieg na św. Marcina wróży mroźną zimę, ciepło w św. Barbarę przepowiada mróz na Boże Narodzenie, odwilż w dniu św. Macieja jest zapowiedzią długotrwałej jeszcze zimy, dzień 40 męczenników stanowi prognostyk na 40 dni następnych, suchy marzec wróży maj mokry i *vice versa*.

Dziś już podobnym przepowiedniom starają się nadać pozory naukowe, chociaż to się zdaje usiłowaniam jeszcze przedwczesnym. Bądź co bądź, bywają przepowiednie meteorologiczne, w których wiele osób pokłada wiarę i którym przyjrzeć się warto, chociażby przez prostą ciekawość, jaką budzi zawsze wszystko, co jest okryte tajemniczą zasłoną przyszłości.

We Francji przepowiednie takie ogłaszał niegdyś zmarły Mathias de la Drôme, którego kontynuatorem jest obecnie p. Ludwik Neyret. Według jego przepowiedni rok bieżący wcale nie będzie podobnym do swojego poprzednika. Cechą jego będzie

wielka zmienność powietrza, ostateczności zimna i gorąca, suszy i wilgoci. Wszystkie mniej więcej pory roku przypadną nie w swoim trybie. Będziemy mieli jesień, a potroszę i wiosnę w zimie, sporo zimy na wiosnę, jesień latem, a lata obok gośćów zimy jesienią. Rok to będzie w ogólności niezdrowy, a bodaj czy w nim niejeden nie dozna kontuzji od przelotu gradu ołowianego w powietrzu i czy chirurgowie wojskowi nie będą mieli do czynienia więcej niż cywilni lekarze.

Zima, poczynając od drugiej połowy grudnia, będzie zapewne na wchodzie mroźna, a przybajmniej ostrzejsza od czterech lat poprzedzających, na zachodzie zmienna, przeplatana długimi okresami odwilży i słońca, a na południowym zachodzie, gdzie dwie zimy poprzednie były stosunkowo dość ostre — względnie łagodna.

Objawy ciepła wiosennego zaczną się wzośnie, nastąpią po nich jednak zima, a nawet mrozy. Okres od d. 11. kwietnia do 16. maja ma być szczególnie krytycznym dla rolników. Nawet w drugiej połowie maja może być są przymrozki nocne.

Łato w ogólności będzie dość suche. Około przesilenia letniego, a także w początku i końcu lipca oraz w sierpniu, silne ufały przeplatane będą burzami. Deszcze około 7 braci spięchych (10 lipca), prawdopodobne w ogóle w drugiej połowie lata — w czasie zniw.

Początek jesieni ciepły, nawet gorący, koniec słotny i zimny, a przejście do zimy ciężkie. Początek zimy prawdopodobnie mroźny, zbiory jesiennas i siewy utrudnione.

Do powyższego prooroctwa dodać należy, iż p. Neyret nie zalicza roku bieżącego do lat stanowczo nieurodzajnych. Owszem we Francji, Anglii i Ameryce urodzaje mają być średnie, w Danii, Belgii i krajach środkowej Europy mniej dobre, nad Bałtykiem

Wieczorem wszędzie była mowa prawie wyłącznie o panu Adamie i o jego imponującym sztydzie.

Nawet w domach wielkich dygnitarzy i wśród śmieiałki towarzystwa, zajmowano się katolickim kupeem.

Pani marszałkowa Zabielska pochwaliła to; że szlachta bierze się do takich rzeczy.

Może narzecze będziemy mieli uczciwy sklep w mieście — powiedziała. — Ciekawa jestem tylko, czy będzie dawał na księtecką?

Na to pan marszałek miał odpowiedzieć te pamiętne słowa:

— Hm... hm... jak nie będzie dawał na kredyt, to go diabli wezmą... jak będzie dawał, to go diabli wezmą... zresztą niech go tam piorun spali, jak z nim, tak bez niego!

Tymczasem pan Adam i pani Adamowa, pan Narcyz, kolega i przyjaciel, również spady z ośmiardziesiąt, silnowany prokuratorski kancelaryjny, i Cesar, wyrostek wzięty do pomocy, pracowali na nabyć od samego...

Ośmiu pak, potężniłi towary na pulkach, układał w szafkach i gablotach, cyph...

przeopywali, zawijali i rozwijali aż do wieczora, prawie bez wytchnienia.

Pan Adam jak się wziął do czego, to szczerze, z całego serca!

Sama pani dopomagała więcej radą jak czynem, a przedewszystkiem przestrzegala harmonii co do wielkości, jakości, kształtu i barw, z którą panowie co moment wchodzili w kolizyę.

Pan Narcyz ustawił naprzykład drobne główki soli razem z ogromnymi głowami cukru, wychodząc z tej zasady, że to głowa i to głowa.

Nie mały kłopot miała też pani Adamowa z pięciorgiem latorośli, rodu Stugockich, których namiętności szwwały wszelkie pęta wobec niewidzianej dotąd obfitości daktyli, orzechów, marmeladek i przeróżnych smakołyków. Młodzież ta oddawała się niebezpiecznym ewolucyom zębów pustych pak, najczonych gwóźdźkami, beczenek, skrzynek, butelek i t. p., a pani Adamowa miała dnąć na ramieniu, gawowała się, łajała, przestrzegała, lub też okupywała chwilowy spokój hojną danią.

Pan Adam tak był zajęty, że nie widział nawet co się dzieje dookoła, od czasu do czasu tylko z zadowoleniem spoglądał przez

okna na rzesze, oblegające jego sklep i śmiał się serdecznie.

— Co, panie Narcyzie — mówił — zadamy im szelmom pieprzu!

— Oj, oj! — odpowiadał pan Narcyz — jeszcze jak!

Wówczas pani, pan Narcyz i Cesar, podchodzili do okna i wszyscy razem bawili się niepokojem tych, którym mieli zadać pieprzu, działwa zaś, korzystając z dywersyi, robiła śmiały rekonesans na całym terenie.

Po wieczersy robota szła raźnie, napród dlatego, że dzieci spały, a potem dlatego, że towary kolonialne, wina, delikatesy i t. p. były już na swoim miejscu, a wzięto się do galanteryi, drobiazgów i materysów piśmiennych. Pani Adamowa objęła dyktaturę, nie było przeto długich dyknanj i wszystko robiło się od razu, bez zmian. Trzeba przyznać, że ta czynność odbywała się z pewną metodą: Cesar wydobywał towary z pak, p. Narcyz wyplisywał cenę na małych karteczkach, p. Adam przyklejał kartki, a pani układała wedle swego poglądu estetycznego.

Onasem tylko poprzeczano się o cenę. Spory to były wynikiem rozmatności gustów, zapatrywania się na handel w ogólności i braku rutyny.

i u nas średnie, z wyjątkiem owsa i siemienia.

„Wobec niewesołej rzeczywistości dzisiejszej i dla ponurych przewidywań bliskiej przyszłości — kończy prorok — ta nam przeczcie pozostałe pociecha, że r. 1888, który ma być tak zmienny, wiele też zmienić może w świecie, a już nie pytajmy się, czy na lepsze“.

## Korespondencje „Kurjera Rzeszowskiego.“

### Sokołów, 6. stycznia.

(Zmowa rzeźników. — Dotyczy lekarza miejskiego).

Nowy rok śle się rozpoczął w Sokołowie. Rzeźnicy sokołowscy zrobili mały streik z powodu, iż Zwierzchność gminna wydała nową taryfę mięsa, a rzeźnicy nie chcą się do niej zastosować. Kto więc nie chce dać naznaczonej przez nich ceny, musi zrezygnować z jedzenia potraw mięsnych. Tak rzeźnicy sokołowscy, rozumie się zrychłowicie, są posłusznymi Zwierzchności gminnej. A przecież Zwierzchność miała rację, wydając taką taryfę. Bo jeśli w Krakowie kilo wołowego mięsa kosztuje 50 ct. to w Sokołowie kilo bydłowego, t. j. krowiego mięsa, nie powinno kosztować więcej jak 24 ct. Ciekawym jak sobie Zwierzchność gminna poradzi?

Tymi dniami doręczono lekarzowi miejskiemu z urzędu gminnego rezolucyj, której brzmienie jest takie, iż na mocy zapadłej uchwały na posiedzeniu budżetowym, płaca lekarza miejskiego wynosi 100 złr., pomimo, iż umowa, chociaż ustna, obowiązuje gminę do 250 złr. dla lekarza. Sprawa zapewne zostanie rozstrzygnięta sądownie, bo lekarz się gminie nie narzucał, tylko gminna lekarza szukała, sprowadziła i ugodę na 250 złr. z nim zawarła. Oczywiście jeszcze

będzie musiała gmina zapłacić koszty wprowadzenia się lekarza, jeśli w dobry sposób sprawa jego zatwierdzenia nie zostanie Spodziewać się jednak należy, że to wszystko jakoś się wygłodzi.

W grudniu obdarzyła dyrekcja szkoły kilkadziesiąt ubogich dzieci tak katolickich, jak i żydowskich, ciepłym ubraniem, butami, chusteczkami i przyborami naukowymi. Dątki te zakupione zostały z funduszu Kasy zaliczkowej sokołowskiej, przeznaczonych na ten cel przez radę nadzorczą Kasy zaliczkowej. Rada nadzorczą spełnia chlubny czyn miłości bliźniego, przychodząc ubogiej dźwigni szkolnej w pomoc, za co zarząd szkoły oświadczył podziękował.

### Dynów, 20. grudnia.

(w) Za inicjatywą dra Józefa Kaisera, naczelnika tutejszego sądu, zawiązało się w miasteczku naszym „Towarzystwo kasynowe“. W tym celu wynajęto lokal w domu p. Schwebera w rynku. Otwarcie kasyna tutejszego nastąpiło w dniu 1. grudnia o godzinie 7 wieczorem. Oprócz miejscowych członków przystąpiło także wielu obywateli z okolicy najbliższej, tak że kasyno liczy już obecnie przeszło 20 członków i jest nadzieja, że jakkolwiek szczupła ich liczba, mimo to Towarzystwo będzie się mogło utrzymać.

Dr Czesław Królikowski, tutejszy lekarz, wyjechał w celu kształcenia się specjalnego w leczeniu chorób nerwowych do Paryża, gdzie dłuższy czas bawić zamierza.

P. Mendel Landau, były burmistrz Dynowa, odwieziony został po ukończeniu śledztwa do Sanoka, a sprawa jego zapewne nie wcześniej jak w marcu przed sąd się dostanie. W tym także czasie przyaresztowaną została jego żona, i to o ile nam wiadomo

za to, że się starała ująć świadków, mających w sprawie jej męża zrobić zeznania. Obecnie jednak Landauowa już jest wolną.

Dnia 7. grudnia znaleziono niedaleko karczmy Karolówki przy gościńcu, prowadzącym do Sanoka a oddalonym w tym miejscu o kilkadziesiąt kroków od Sanu, kobietę, która wracając pijana z jarmarku zmylili drogę, a siedząca na pewną część namuliśka na brzegu Sanu, tamże uwiązała, a nie mogąc się sama wyratować, do rana po pierś w mule pozostając, umarła. Kobieta ta była ze wsi Zubno.

W szesnym tygodniu we Warze i Nozdrzcu pies wściekły pokąsał kilka osób, psy i kilka sztuk drobin. Osoby pokąsane otrzymały na razie pomoc lekarzów od przybyłego w tym celu dra Gąska, dnia następnego zaś w celu leczenia dalszego wskutek zarządzenia starostwa w Brzozowie odwieziono je do Sanoka. Oprócz tego wystrzelano wszystkie psy, które w styczności z podejrzanym psem były, reszta zaś psów ma być przez 3 miesiące na uwięzi trzymana.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 7. stycznia.

\* **Wiadomości osobiste.** P. Jan Czaplński, radca skarbowy i dyrektor tutejszej powiatowej Dyrekcji skarbu, zamianowanym został nadradcą skarbowym. — Sekretarz przy krajowej Dyrekcji skarbowej we Lwowie, p. Tadeusz Hordyński, zamianowanym został radcą skarbowym. — P. Wład. Pogonowski, nowo zamianowany adjunkt sądowny, tymi dniami opuszcza Rzeszów udając się do Łezajaka na swe miejsce przeszerzenia.

\* **Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się we wtorek dnia 3. b. m. Nadradca pan Jan Schmid powracając z bióra około 8 wieczorem pośliznął się tak nieszczęśliwie, że złamał nogę powyżej kostki. Noga złamana z powodu opuchnięcia dziś dopiero złożoną

— Patrzaj Liniu, jaki to ładny sakwojaż — mówi naprzykład pan Adam.

— Nie widzę w tem nic ładnego — odpowiada pani Eliza.

— A bardzo ładny!

— Ordynarny!

— Zobacznno, mój Narcyzie, co to kreztuje! P. Narcyz przerszcza tektury, szuka, szuka i w końcu ogłasza, że obiekt do handlu kosztuje 8 złr. 50 ct.

— To nie może być, pokaz!

Przekonawszy się, że tak jest, spuszcza p. Adam z tonu, ale twierdzi, że za to można wziąć śmiało pięć złr.

— Kto ci to da? — protestuje p. Eliza.

Następuje twawa wymiana zdań.

— No, napisz estery pięćdziesiąt, mój Otylu! — decyduje p. Adam.

Otyło plaża, a pani wrzussa ramionami.

Sprzeciali się, tak aż do późnej nocy.

Nasjutrz około godz. 11 odbyło się poświęcenie. Pan Adam, jako estek świadomy arkanów, zaprosił na świątynie księżną, do której, aptekarkę i innych notabłów, a tym czasem w sklepie do wiewsora drawi się ale namykal, tydzi nawet przychodzili poróżne osoby, żeby przy tej sposobności nasobaczyć.

Pan Adam ręce zacierał, śmiał się wesoło i wciąż powtarzał, że zada tydom pieprsu.

Powoli zaczęła też uczęszczać do bazaru wyborowa publiczność. Przysłała pani marszałkówna Zabielska, kupiła wachlars za dwa złr. i parę drobiazgów. Zapoznała się przytem z panią Elizą i długo z nią rozmawiała. Marszałkówna bardzo chwaliła przedsiębiorczość p. Adama, wtręcała parę słów francuskich, pani Eliza odpowiedziała na to całemi cytatami z klasycznych autorów. Pani Zabielska wyszła sypiąc komplimenta jak z worka.

— Nie pójdziemy do tydów, wszystkie będę brać u pana, wprost przysyłam służącą z księżeczką! — mówiła na wychodnem.

— Prosimy, bardzo prosimy panią marszałkówną! — odpowiedzieli wyszey rasem: p. Adam, p. Narcyz i p. Eliza.

Tak samo pochwaliła potyliczne przedsięwzięcie pani aptekarkowa, pani doktorowa, kapitanowa konystających wojeck, estery nasobalkowe i estery sekretarzowe, oras wszystkie panie, utrzymujące się z własnych fundusów i kupujące mieloną kawę na luty, które sklep odwiedziły w ciągu kilku dni.

Wszystkie te panie zrobiły znajomość

z panią Elizą, zachwyciły się pięknością i roztropnością dzieci, a przytem chorem narzekały na kupców żydowskich. Wszystkie wyszły z księżeczkami i twierdziły, że pan Adam zabije tydów.

— Idzie, jak matkę kooham, idzie — mówił tymczasem pan Adam, przeglądając książki — ale nie trzeba tak wszystkim na kredyć dawać, mój Oysiu!

— Na kredyć handel stoi! — odpowiadał Narcyz z powagą profesora. — Czem się dorabiają tydzi, jak nie kredytem?

Handel szedł, pan Narcyz nie mógł wydołać, nie miał czasu papierosa wypalić, pan Adam wciąż wyplasywał towar i ręce sobie sierać, ciesząc się powodzeniem, a pani Eliza przechodząc przez plac targowy, s dumą patrzyła na kupcowe, siedzące z szafrową północzą przed sklepami i naprótto wyglądające klientów.

Mijały tygodnie i miesiące, „Grand Bazar de Varsovie“ przestał być nowością, szlabko arcydzielo Felicyana Mostka, wystrępały się szpasy gotówki, s natomist urosły naliśności.

Pan Adam zaczął powracać klientom rachunki.

Oskar szawanował na balkonach, wyszło



został; zrewiła ogólny stan zdrowia odcignędo- go pacjenta zdawalniający.

**\* Z Wydziału Kasy oszczędności.** Nowo wybrany Wydział Kasy oszczędności odbył 5. b m. pierwsze posiedzenie. Po wyborze przewodniczącego Wydziału w osobie dra Rybickiego i tego zastępcy dra Zbyszewskiego, przystąpiono do wyboru dyrekcji kartkami. Wybrani zostali pp.: dr Fechtgden, Holzer, Kalinowski, Peler, Pogonowski, Schaitter Ludwik i dr Segel, a zatem weszli do zarządu Kasy oszczędności ci sami funkcjonariusze, którzy od tylu już lat z korzyścią dla instytucji pełnią ten urząd. Zasadniczo tu wypada, że pomimo uznaniem zapowiedzianych protestów, pomimo rzucanych na dyrekcję podejrzewiań i obelg ze strony tych, którym nie udało się wejść do Wydziału, wybór dyrekcji nastąpił jednogłośnie, a to z grona Wydziału, składającego się z członków, którzy z pewnością li tylko dobro ogólne na oku mają. Do komisji skontrolującej weszli pp.: Buch Mojsz, Karpiński i Tokarski

Po ukończeniu wyprawy przystąpił Wydział do porządku dziennego, a mianowicie uchwałił preliminarz na rok 1888, potwierdził wniosek dyrekcji co do udzielenia 300 złr. na ogrzewanie i zajął się sprawą obniżenia procentów tak od wkładów, jakoteż od pożyczek. Po dłuższej dyskusji uchwalono, aby ze względu na napięte stosunki polityczne, jak na teraz tej kwestii nie załatwiać, natomiast atoli, aby w marcu b. r., jeżeli czasy się na lepsze zmienią, znowu kwestyę tę poruszyć. Wreszcie odnowiono mandat komisji z pięciu, której poruczeniem jest wypracowanie pewnych zmian statutu, a w pierwszym rzędzie powiększenie liczby członków Wydziału. Zmiany te mają być Wydziałowi przedłożone najdalej 1. lipca b. r.

† Michał Mercalo, tutejszy adiunkt podatkowy, zmarł 4. b. m.

**\* Meldowanie obcych.** Prezydium Namiestnictwa wydało tymi dniami rozporządzenie meldowania obcych, przyjętych na mieszkanie przez osoby prywatne we wszystkich miejscowościach, będących siedzibą starostw, prócz miast: Lwowa, Krakowa i Przemysła, oraz Podwoleczysk, powiatu ska-

łackiego. Ktokolwiek bądź przyjmie do swego mieszkania osobę obcą, nie mającą stałego miejsca zamieszkania w odnośnej miejscowości, a to bez względu na stosunek obcego do gospodarza, na przeciąg czasu dłuższy niż 12 godzin, winien jest osobę tę zameldować w starostwie w ciągu dnia, w którym ją przyjął, a gdyby osoba obca przybyła tak późno, że zameldowanie do godziny 8 wieczorem tego samego dnia nastąpićby nie mogło, do godz. 9 rano dnia następnego. Zameldowanie nastąpić powinno pisemnie za pomocą kartki meldunkowej; albo także ustnie, osobiście. O wyjeździe obcego również należy w terminie wyżej podanym donieść starostwu z podaniem miejsca, dokąd tenże się udał. Rozporządzenie to nie zmienia w niczem obowiązku meldowania obcych przez osoby upoważnione; do utrzymywania gospód z tą tylko różnicą, że takowe w miejscowościach powyżej wymienionych, odbywać się ma odtąd także w starostwie, a nie jak dotychczas w magistracie.

**\* Ogrzewanie.** Zwierchność miejska wskutek niezwykłych mrozów i panującej w mieście z tego powodu nędzy w klasach ubogich, urządziła w ubiegłym tygodniu ogrzewanie, do której biedni uczęszczać mogą od 6 godziny rano do 10 wieczorem, a gdzie zarazem między godziną 10 a 12 przed południem obdzielani bywają pożywną zupą rumfordzką i chlebem; a ponieważ z tego powodu zaszła rytualna potrzeba oddzielnych kuchni, przeto urządzono ogrzewanie dla ubogich katolickich w dawnym szpitalu powszechnym, dla izraelickich zaś w przeciwnym domu Wacława. Do nadzorowania kuchni i rozdziatu upraszano panie i panów, którzy też bardzo gorliwie zajmują się humanitarne tem dziełem, z którego w pierwszych dniach korzystało do 180 biednych.

Co do funduszy wzbierano dotychczas 630 złr., a mianowicie: od Kasy oszczędności 300 złr., od miasta na razie 100 złr., od przedsiębiorcy p. Eislslera 70 złr., ze składek od członków Zwierchności i do komitetu zaproszonych mężów zaufania 60 złr., od Zboru izraelickiego 50 złr., z funduszy dla ubogich obojga wynosi 60 złr. Nadto uchwalono urządzenie ogólnej składki mie-

jskiej mieszańcami miasta, którą zająć się mają wybitniejsze osobistości.

Spodziewamy się, że datki na ten cel słachetny posypią się hojnie, rozchodzi się tu bowiem o ogrzanie i nasycenie, chłodem i głodem dotkniętych nędzarzy, których się przez to osala od chorób a bodaj czy nie od śmierci. Takie wrażenie odnieść musi każdy, który choćby raz przypatrzył się, z jaką chciwością garną się tam i z jak rozpromienionymi twarzami spożywają biedacy ci udzieloną im strawę.

**\* Ważniejsze zarządzenia sanitarne,** wydane w grudniu przez starostwo tutejsze.

1. Ponieważ nie wszystkie zwierchności gminne donoszą z wczasu o pojawianiu się pierwszych wypadków chorób zakaźnych, przez co o silieniu ich w zarodku śledwie może być mowa, przeto odniesiono się do urzędów parafialnych z prośbą, aby o takich chorobach zechcieli donosić do starostwa.

2. Zwierchności gminnej w Głogowie zarządziło grzywną po 1 złr. dziennie, jeśli do 1. stycznia tamtejsza rzeźnia i jej ołoczenie nie zostaną wyczyszczone z nawozu.

3. Zwierchności gminnej w Ruskiej wsi udzielono konsens na otwarcie rzeźni, przez co ustanie szkodliwy zwyczaj bicia zwierząt po domach, tak bardzo w tej gminie zagnieżdżony.

4. Ze względu, że miasto Strzyżów posiada 2 lekarzy praktykujących, a nie ma lekarza wiejskiego, na czem sprawy zdrowotne tej gminy, zwłaszcza wobec panującej tam teraz białicy, bardzo cierpią, odniosło się starostwo do wydziału Rady powiatowej o interwencyę.

5. Tomasza Przywarę z Bratkowic za odeślanie chorej na odrę stęgi do Bud i zawleczenie przez to tej choroby do Bud, ukarano grzywną pieniężną.

6. Słowność do rozporządzenia Namiestnictwa polecono wszystkim wyznaniowym gminom izraelickim, aby ciała zmarłych izraelitów dostawiano na omentarz w szoszenie zamkniętych trumnach; bez wyjątku wraz z temi trumnami grabzano, a to z tego powodu, że w wielu miejscach zwłoki przywożono na omentarz wprawdzie w trumnie, lecz zwłoki chowano następnie bez trumny, która służyła potem dla innych zmarłych. Jeśli w trumnie takiej przenoszono zmarłego na chorobę zakaźną, a trumnę bez poprzedniej desinfekcyi wniesiono potem do innego domu, to w tym domu pojawiała się niekiedy, jak to sprawdzono, ta sama choroba zakaźna.

**\* Choroby nagminne** w powiecie czeszkowskim, w grudniu 1887 r. urzędownie sprawdzone i leczone. Odra (kur, morbilli) w Bratkowicach i Budaach (lud. 4129). Z listopada zostało 11, w grudniu przybyło 30 chorobych. Z tej liczby wyzdrowiało 14, umarło 2, zostało w leczeniu 25. Durzycia brzuszna (tyfus) w Konieczkowie (lud. 950). Z pozostałych 5 chorobych wyzdrowiało 4, umarła 1 osoba. Białonica i dławiec (diphtheritis i croup) w Borku nowym i starym, Budziwoju, Chmielniku, Czudcu m., Drabiancu, Grzegorzówce, Kielnarowu, Malawie, Przeworsku, Przybyszówce, Strzyżowie, Tyoczynie i Wyznem (ludność 20341). Do pozostałych z listopada 28 chorobych, przybyło w grudniu 137, wyzdrowiało 66 (40%), umarło 83 (50%) zostaje w leczeniu 15 (10%). Z chorób zwierzęcych sprawdzono w Rudny wielkiej 5 wypadków śmiertelnych różny wagiłkowej u świni i jeden wypadek niesciżony na obszarze dworskim w Słocinie; koźnia nosłego zabito.

**\* Kronika karnawałowa.** Wydział Towarzystwa kasynowego uchwałił urządzić podczas białego karnawału dwie zabawy, pierwszą 28. stycznia, drugą 11. lutego. Do komitetu wykonawczego wyznaczono pp.: Czernego, Krzyściaka, Pierzchałę, Schaittera i Uiberalla. W Kasynie obfocerskim zapowiadają

dził z rana i wracał na obiad, szedł po obiedzie, wracał wieczorem, ale po większej części chodził nadaremnie.

— Co, zapłaciła pani marszałkowa?

— Nie, kasza powiedziała, że nie ucieka przede, nie ma nic spiesznego.

— A nacelnikowa Żylska?

— Mówiła, że sama przyjdzie. Mówiła też, że nie ma jak tydzi. Nie łażą przynajmniej codzień po pieniądzu!

— Wiedziałem, że tak będzie, widzisz Oysiu, — zwracał się pan Adam do swego prokurenta, skrobiąc się w głowę.

— Oó! robjé — odpowiadał pan Narcyz, jak nie dać, to iść do tydów.

— A jak nabiorą, to także iść do tydów, kończył swytkie pan Adam.

Im więcej biegał Cesar, tem mniej było knupujących; pan Narcyz palił swobodnie, jeden papieros po drugim, a pan Adam grał w billard w dzień, w goryłassa wieczorem, a w antrakcie skarżył się i narzekał.

Pewnego piątkowego poranku zrobił się snów w gwałt na rynku; znowu zbierały się rzesze przed wielkim bazarem warszawskim, inay tylko był powód.

Na drzwiach tamary przylepiono ogłoszenie: „Wyprowadzono supelkę, nitaj konsta”.

Do sklepu dążyli ludziska i rozkupowali towar za bezcen.

Pod wieczór przyszedł i Szaja Pinkies.

— Er gajt! Siecht ty, er gajt — wołano dokola, kiedy przeciąkał się przez tłum..

Szaja wszedł poważny, zdjął w drzwiach aksamitny kaszkiot i szukał oczami pana Adama.

— Dzień dobry panu!

— Co pan kupiec sobie życzy? — zapytał pan Słgocki.

— Ja z przeproszeniem chciałem się dowiedzieć, co pan dobrodziej sobie cani tego szylda.

— Trzydzieści złr.

Szaja dobył pugilares i położył żądaną kwotę na kantorku.

— Kiedy ja mam z przeproszeniem zabierać?

— No... po sprzedaty — odpowiedział pan Adam, smutnie swięsławy głowę.

— Ja, szacem... padam do nóg! — rzekł Szaja i wyszedł, pełen godności, jak zwykle.

— Er kimnt, er kimnt! — wołano, gdy się pokazał na ulicy.

— Np, was ist? — ryłali go śmieci.

Szaja tylko ramionami wruszył...



no również dwa wieczorki, 21. b. m. i 14. lutego (kostynowy).

\* **Ostatni wieczorek w Kółku literacko-muzycznym** we środę dnia 4 b. m. wypadł nadspodziewanie dobrze. Po ukończeniu muzykalno-wokalnych produkcji członków rozpoczęto tańce. Wesoła zabawa przeciągnęła się do godz. wpół do 3ciej po północy. Na następny wieczorek w przyszłą środę.

\* **Czysty dochód** z koncertu, urzędowego, we wtorek 3. b. m. na dochód budowy nowej cerkwi w Zalesiu wynosił 70 zfr. 72 ct.

\* **Walne zgromadzenie członków** Towarzystwa kasynowego odbędzie się we środę 25. b. m.

\* **Ćwiczenia broni.** Ministerstwo wojny postanowiło zwołać na 7-dniowe ćwiczenia wszystkich rezerwistów z tych korpusów, którym rozdano nowe karabiny repeterowe. Celem ćwiczeń będzie zapoznanie rezerwistów z użytkowaniem nowej broni. W ćwiczeniach przyjmą udział także rezerwowi oficerowie.

\* **Pożar.** Dnia 2. b. m. o godzinie 9 wieczorem wybuchł ogień w oranżeryi p. Ludwika Schaittra. Zawiadomione pogotowie pożarne pospieszyło natychmiast na miejsce i po 4 godzinnej pracy ogień ugasiło. Przyczyną pożaru było uszkodzenie palowiska w oranżeryi. Akcja ratunkowa nadzwyczaj była trudną, gdyż z powodu 26 stopniowego mrozu, woda w sikawkach i węzłach zamarała i spirytusem rozgrzewać je musiano — również okazał się brak potrzebnych ludzi do pomocy przy puszczaniu w ruch sikawek, jakoteż nie można było dostać ludzi do napefniania bezek wodą przy studniach. — Straż ogniowa miejska ograniczona na zaledwie 10 ludzi, pracowała co tylko była w stanie, oczywiście tak mała ilość strażaków a do tego niezwykły mróz, wskutek którego ci co kilka minut dla rozgrzania zmerzniętych rąk i nóg, od ratunku odstępować musieli, uradniał bardzo takowy, i gdyby nie pomoc ze strony publiczności, która choć chwilowo w zaślępkach zmerzniętych strażaków, o ile można było, w ratowaniu była pomocną, bardzo łatwo mogło niebezpieczeństwo stać się groźnym dla sąsiedztwa. To też p. L. Schaitter powołując się poświęceniem straży ogniowej, wręczył p. burmistrzowi 25 zfr. celem odziedlenia tych strażaków, którzy przy ogniu zatrudnieni byli.

Każde nawet najmniejsze miasteczko organizuje według możności straż ogniową ochotniczą, a jednak w Rzeszowie od lat kilku, t. j. od czasu kiedy dawna straż ochotnicza się rozwiązała, nie mamy niestety tej koniecznej instytucji, której zorganizowanie jest przecież rzeczą sumienia i poczucia obywatelskiego!

\* **Na ślizgawce** przyrządzona wczoraj muzyka, to też udział publiczności był nader liczny, tem bardziej że i pogoda dopisała.

\* **Silne mrozy**, które z początkiem bieżącego tygodnia dochodziły do 30°R. zwoleńnię nieco tak że obecnie termometr z rana i wieczorem najwyżej do 10°R. wskazuje. Szkoły były pozamykane.

\* **Pamiętajmy o ptaszkach!**  
Zima! mrozy! śnieg! i lody! Wyrazy to usposobiją smętnie nawet tych, którym przynoszą nowe rozkosze. Ubodzy truchleją. Najubożsi w ilości szukają ocieplenia. Miłośnierze ludzkie otwiera swe ramiona. Otwierają się domy przytulików, ogrzewane i tym podobne urządzenia dla ludzi. Najuboższymi są ptaki wolne, nie opuszczające nas i w śmiecie. Mięły dla nich piękne, słoneczne dni lata. Śpiew samari, a nastęła troska o życie. Ptactwo nie zwosi śluga tej troski. Kilkudniowy głód i mrozy, to dla nich śmierć, spokojna lecz okropna. Ptactwo rozweselające nas śpiewem, oczyszczające sady, ogrody i pola nasze ze szkodliwych owadów, nie trzeba jemu, choć miałyby prawo do wdzięczności

naszej. Osowiado, o napszonych piórkach siedzi spokojnie milcząc a tylko serce szale, litościwo, wrosnąć te prośby nieme. Każdy, kto może, niech spieszy z pomocą. Każda okruszyna chleba, każde ziarnko rzucone ręką litościwą w miejsce dostępne, od śniegu wolne, ratuje wiernych naszych przyjaciół.

Ojcowiel matki! nauczyście i zalececie dzieciom tę miłą troskę o ptaki, uczuciując ich młode serduszek!

Z taką samą prośbą odzywamy się do naszych pań i gospodyń, aby raczyły pamiętać o karach, kaczkach i gęsiach — które umieszczone po zimnych drewniamiach mierzna, a nadto nie dostają regularnie ani wody ani ziarna, bo zimno, a studze nie chce się doglądać.

Towarzystwo ochrony zwierząt w Rzeszowie. *Wydział.*

\* **W wagonie osobowym**, który onegdaj przybył z pociągiem na stację lutejszą, spostrzeżono ogień, który powstał wskutek nieostrożnego ogrzewania.

† **Dr Franciszek Niedźwiecki**, lekarz powiatowy w Samborze, niegdys w Rzeszowie zamieszkały, zmarł nagłą śmiercią dnia 23. grudnia z. r.

\* **Ze Lwowa.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej interesująca była dyskusya przy rubryce „subwencya dla opery lwowskiej“ zfr. 5,000. Komisya budżetowa postawiła warunek, „że opera ma być złożoną z członków polskich“. Dr Piętał wystąpił z ostrą krytyką minionego sezonu operowego i udowodnił, że o operze polskiej nie ma mowy, gdyż z oper polskich przedstawiono tylko dwie, t. j. „Halke“ i „Hrabinę“ — i to sifami operetkowymi. Wniósł przeto przejście do porządku dziennego nad subwencyą, czyli wykreślenie jej. Na wypadek, gdyby ten wniosek nie utrzymał się, stawiał dodatek: „pod warunkiem, że danych będzie 30 przedstawień polskich.“ Dr Goldmann podniósł, jakie trudności dyrekcyja ma do zwalczania w pozyskaniu sił dobrych operowych, a w szczególności polskich, — i stawia poprawkę do wniosku komisji, jak następuje: „pod warunkiem, że opery mają być wykonywane, ile możności siłami polskimi“. Henryk Rowakowicz stanął w obronie subwencyonowania opery, której nie należy obalać. Dr Piętał ponownie bronił swego wniosku, gdyż mu przedewszystkiem chodzi o to, aby opera była polską i tylko taką należą subwencyonować. Sprawozdawca Dr. Roszkowski w szerokiej mowie bronił pozycyi komisyjnej, wskazując, jakie zadania spełnia opera w świecie i t. d., a zarazem zwrócił uwagę, że Sejm uchwalił w zeszłym roku subwencyę pod warunkiem, że miasto da zfr. 10,000. Tego warunku reprezentacya miasta wprawdzie nie przyjęła — ale uchwaliła zfr. 5,000 znowu z warunkiem, jeżeli Sejm wypłaci swoją. Są więc pewne układy, których zrywać nie można. Po krótkiej szermierce formalistycznej uchwalono subwencyę zfr. 5,000, z dodatkiem dr. Goldmanna.

\* **Bal polski w Wiedniu** odbędzie się stanowczo d. 4. lutego. Protetatorat przyjął, jak zwykle, arcyksiążę Karol Ludwik, a prezesem komiteta balowego jest hr. Roman Potocki.

\* **Nagroda piękności.** Według panna-jacej obecnie mody urządził hr. Lucyan Ferrut we Francyi w czasie wiohbrania takiej piękności dla dziewcząt wiejskich. Jako sądziowice figurowali członkowie arystokratycznych klubów paryskich. Ową pierwszą nagrodę otrzymała sroźniwa, Marya Giroł, narzeczona jednego z młodych wieśniaków. Dalszeżysła to: odszczenie tak dalece pomieszało zmysły, że pewnego poranka uciekła z jednym ze sąsiadów, młodym księciem. Świata życie w Paryżu trwało kilka miesięcy, aż narazicie zaudyczy sięgał wygnania — ode drzewi swego domu. Marya, wpa-

wiała blondynka z płowiemistemi oczarami oczami; wróciła „na wieś“ na tydzień. Wśród świętami i pamięta sobie w głowie na prugu domu, w którym mieszkał jej narzeczony. Zobawiła karteczkę następującej treści: „Nie godna jestem być z tobą Henryku, pozwól mi przysięgnąć tu uwazać.“

\* **Krótko i wczelowało** „Pani, kocham cię!“ — „Merwi, ja także.“

**Koncert na dochód budowy nowej cerkwi w Zalesiu.**

W ubiegły wtorek publiczność nasza miała najlepszą sposobność do zamaianstowania sympatyj i braterskich uczuć względem części mieszkańców naszego kraju, względem braci Rosinów, z którymi łączą nas wspólne tradycye, wspólne dzieje, wspólna dola i niedola. Z zalem jednak skonstatować nam przychodzi, że publiczność ta nie skorzystała ze sposobności tłumnie i gromadnie, jakżeśmy się tego spodziewali, ale ze słabą zaledwie wysłała na koncert reprezentacyę. Nie chcemy i nie możemy tego kłósć na karb obecnego wyglądu sprawy, która ze wszelkich miar na gorące zasługuje poparcie, bo wystawilibyśmy przez to naszej publiczności amne-tnie świadectwo... Wolimy zalem przypisać słabą obsadę audytorjum koncertowego szczególne niepomyślonym okolicznościom, towarzyszącym koncertowi, prawdziwie syberyjskim mrozom, które niejednego w domu zatrzymają, a w wielkiej części opóźnieniu się komitetu w zawiadomieniu publiczności o odby się mającym koncercie, bo plakaty rozlepić zaczęto dopiero w sam dzień koncertu.

Koncert wtorkowy godnym był liczniejszego audytorjum, bo program, na który złożyły się siły lutejsze (przeważnie członków „Kółka literacko-muzycznego“) i chór włościański z Zalesia, był obfity i urozmaicony. Produkcyę chóru włościańskiego nadawały koncertowi pewną oryginalność, pewną odrębność, od innych wyróżniającą go, cechę i sprawiły na słuchaczach nowe a bardzo miłe wrażenie. O chórze pomówimy jeszcze obszerniej.

Pianisci nasi uraczyli nas również rzadką biesiadą, bo złożyli się na dwie produkcy fortepianowe na 8 rąk, z jakimi nie na każdym spotkaniu się można koncertować. Pani Cyr., panna Köhl i panowie Cyr. i Hor. odegrali „Uwerturę“ z „Don Juana“ Mozarta i „Marsz we selny“ Mendelsahna. Nad podwiesieniem tych 2 numerów programu zbytecznym byłoby się rozpisywać, bo jak za znakomitością i pięknością obu kompozytów przemawiają już same nazwiska kompozytorów, tak również nie doznałiśmy najmniejszego zawodu, spodziewając się po wymienionym kwartecie znanych nam zaszczytnie dyktantów interpretacyi i mistrzowskich utworów, pełnej zrozumienia i inteligencyi, która chlubnie świadczy o guście i wykształceniu muzykałnem wykonawców.

Pani Bl. śpiewała i — nie potrzebujemy dodawać, że śpiewała jak zwykle, ślicznie. Usłyszełiśmy tym razem „Aryę z Fausta“ Gounoda i „Serenadę“ Wackerlina, odśpiewane z pięknem, pełnem uczucia akcentowaniem, tudzież przyjęło z wdzięcznością powtórzenie „Marzenia“ Tosztiego i „Wiosny“ Gounoda (zmych nam z wiesioruku Michai-wiczowskiego), wieszcie nas śladanie wyrażone gorącymi okłaskami ślony w kompozytocy i wykonaniu Walo Ardińego. Nie możemy się powstrzymać od złozenia: pani Bl. wyrażając szczególne uznania, za udział w koncercie na budowę cerkwi w Zalesiu. Dyktantki tej miary, co pani Bl., z wyuczajnie lubią się orszadzać w swoich występach. Na tem właśnie uznaniu zasługują chętni i jęlnie poświęcenia udziału pani Bl., którą w przedłożeniu miętosz po raz wtóry wzięliśmy na uwagę dzie koncertowej.

Do świątecznego, zromianionego programu przyznajcie się też nie mało gra na skrzyp-

peach p. Ken. Dwa „mazurki“ Szopowicza i Dancie „La Resignation“, wykonane sprytną, niezmiernie i nadzwyczajną techniką, wywołały buczące oklaski, które były dowodem sympatii i uznania dla dyrygenta, dającego się niełatwo, tak rzadko u nas słyszeć.

A teraz słów parę o chórze włościańskim z Zalesia, który bliższą połowę obfitego programu koncertowego wypełnił swymi produkcjami. Już sam widok ludu naszego w malarzowskich strojach na estradzie koncertowej, sprawił oryginalną a nader miłą dla oka wróżbę. Śpiewu włościan z Zalesia nie można ocenić miarą zwyczajnej produkcji koncertowo-chóralskiej. Nie były to głosy uczone i w szkołach ćwiczone, które chór ten składały, nie była to muzyka modna, którą jakieś nazwane onegdaj na koncercie się delectowało, ale był to śpiew pełen prostoty, a jednak tak piękny swoją prostotą. Włościanie czuli i rozumieć pieśń, którą śpiewali. bo śpiewali pieśń własną, pieśń ruską, tęskną, pełną jakiegoś zadumy i niewypowiedzianego uroku. Ktoś z nas nie zna tych pięknych ruskich pieśni ludowych: „Jak nieś mia pokryje“, „Krasna zora“ itd. tyle razy słyszanych a zawsze pięknych, za które publiczność wtorkowego koncertu, bucznymi oklaskami włościanom oklaskami. A przecież w tym pojedynczym śpiewie o znanych motywach czuło było energiczną dłoń nauczyciela, który zdrowy i świeży materiał ujął w silne karby organizacyi i stworzył z niego harmonijną całość z zakresem wcale estetycznym. Nauczycielem tym, jak słyszymy, jest ksiądz proboszcz Nehrebecki z Zalesia — i jest to jego nieopopolita zasługa. Nieznaczną to nie poszór, a jednak bardzo szlachetną działalność, bo przyczynia się do pielegnowania i rozwoju pieśni ludowej, „stojącej na straży narodowego pomiatku kościoła“, wpływa nadto na uszlachetnienie i umoralnienie garstki włościan, niewątpliwie bowiem muzyka, śpiew jest jednym z najlepszych ku temu środków. Jest to dowodem głębokiego zrozumienia misyj dusz pasterza, dowodem dbałości i troskliwości o lud pieczy swej powierzony. Oby więcej takich!..

Przed ukończeniem koncertu jeden z włościan-chórystów w bardzo pięknym i serdecznym przemówieniu, dziękował publiczności za przybycie na koncert, za okazaną włościanom w Zalesiu sympatię i — „Mnoha ja lita“ zabrzmięło w pierś śpiewaków. My ze swej strony życzymy włościanom serdecznie „Szczęść Boże!“ w przeprowadzeniu uczciwych i pięknych zamiarów i łączymy zapewnienie, które niezawodnie znajduje echo w każdej prawdziwie patriotycznej pierści, że gotowi jesteśmy do poparcia każdego szlachetnego i pięknego przedsięwzięcia braci naszych, jakiegokolwiekby oni byli obrządku lub wyznania, byleby przedsięwzięcie to wyszło na dobro i zbawienie naszej wspólnej ojczyzny. \*

## KULA UNOGI

przez  
Hend Motseroy.

3. (Ciąg dalszy).  
Franciszka postąpiła, jak robią inne. Po upływie roku poglądała już ciekawie po za mur, który ograniczał horyzont jej wrażeń. Nie wystarczyła jej już, że była uwielbianą do zbytku, nie zadawała ją to ciche, spokojne życie, gdzie dzień upływał bez smutków, bez smilnych wzruszeń, podobne jedne do drugich. Sprzykrzyła sobie miejsce, jak gołąb z bajki. Czyż nie była ładniejszą od tych dawnych, hardych wieśniaczek, które otoczono rojem męczyzn, zwracaly ogólną uwagę na „pamięrach“. Czyż miała wciąż butwieć pod kłosem, jak nie o niej wyrażał najlepszy przyjaciel Rameilhac? —  
Właśnie tak, jak ona, zamieniła swe wieche mieszkanie na poddaszu na świetne pałace;

bulwarów, przy jakim takim szczęściu i rudyh włosach. Dlaczego Filip zamknął się z nią w tem oddalonym przedmieściu, gdzie przyjmował zaledwie kilku przyjaciół? Dlaczego nie powierzy jej jakiej roli w jednej ze swoich sztuk, która wywnęglaby ją na widok publiczny, postawiła może na świeczniku, a w każdym razie pozwoliłaby jej opuścić tę przeklętą dziurę.

Lecz nie, skazana była na to, by wieki całe prażyć jednostajnie tę przedzą miłosną, patrzeć na kwiatki geranii i zieleniącą powierzchnię trawnika; Rameilhac odpowiadał zawsze wymijająco:

— To nie dla ciebie, Kochanecczko, zanadto cię cenię i nigdy nie pozwolę na to, abyś wstąpiła na scenę.

Franciszka nie myślała też prosić go o pozwolenie, i pewnego pięknego poranku, jak przyszła, tak znikła, zabrawszy tylko najlepszy kostium i najgustowniejszy kapelus. I oto wkrótce nasza mała z Saint-Martejoux paradowała w przepysznym „coupe“, zastanym kwiatami, które uprzejmi bankierowie ofiarują swoim boginiom.

### III.

Rameilhac zrazu niczego się nie domyślał. Franciszka wyszła: cóż? wróci zapewne niedługo — siadł do fortepianu, przerywając sobie za każdym odgłosem dzwonka, spiesząc do drzwi na jej spotkanie. Lecz godziny miały monotonicznie jedna za drugą, robiło się coraz ciemniej w salonie, oświetlonym tylko żarzewiem dopalających się główni na kominku, a młoda kobieta nie wracała. Powoli owładł nim głuchy przestach. Co jej się stać mogło? Nieszczęście, śmierć może? Nie jadł obiadu. Nie śmiał ruszyć się z miejsca. Przepędził noc bezsennością wśród łez, a dzień zastał go na tem samym miejscu, złamanego, zestarzałego, zmienionego do niepoznania. Jedyną wiadomością od niej był list, pisany na przedzie, w którym radziła zapomnieć o sobie i zapowiadała zarazem swój przyszły debiut w teatrze Nouveautés.

Miał odwagę odczytać te kilka zdań obojętnych, szukając w nich iskry nadziei, odrobiny żalu i cierpienia mniej, wiedząc, że żyje przynajmniej. Jakże czuł się opuszczonym!..

Być samemu tam, gdzie się żyło przedtem we dwoje, gdzie każdy kwiatek zasznużył w wazonie, serwetka, nosząca ślady jej drogich ust, bielizna, przesiąknięta zapachem irysu, wiszące na kołku suknie, wstążka, którą związywała na noc swe bujne splety, gdzie każda rzecz prawie przypominała mu nieobecność Filipa zbrzydlił sobie to otoczenie pełne wspomnień, to puste miejsce przy stole, pianino, które przypominało mu lekcye śpiewu, lub drogic chwile spędzane w Saint-Martejoux. Biedak! Cios ten podzielał nań tak widocznie, że przyjaciele, zwykli sztych w takich razach, zszanowali jego smutek, szczedząc go w dwuznacznych swych żartach. Pokazywano go sobie palcami w Nouvelle-Athènes, siedzącego samotnie i popijającego automatycznie kieliszek absyntu. Gorączkowo chwycił w drtące ręce dzienniki, traktujące o teatrze i szukał w nich wzmianki o Franciszce; chwilami spoglądał nieruchomie w jeden punkt, jakby zapatrzonej w jakiś obraz niewidzialny. „Twarz jego zwiędła, zestarzała przedwcześnie i ogólne zaniechanie, robiły wrażenie chorego, który sobie ostatecznie zbrzydził życie i oczekiwiał śmierci jak zbawienia.

— Jeszcze jeden więcej do Charentou! — mówili otaczający. „Naprawdę, gdy rana zabiła się nieco, starał się wrócić do dawnych zajęć, zapomnieć o swem os-

motnieniu, zapełnić tę pustkę swego bytu. Żadna myśl nie powstawała w jego zachwianym umyśle. Natychmiast zamarło.

Brakło mu czegoś, a wzbudające współczucie, próby jego niefortunne, odbierały mu resztę odwagi, kazaly zwątpić o samym sobie. Kochał zawsze Franciszkę, gotów przyjąć ją, przebaczyć jej wszystko, gdyby choć jednym słowem, jednym spojrzeniem zechciała prosić przebaczenia.

Franciszka nie miała żadnego powodzenia na scenie, głos jej był za słaby, brakło jej ruchów i wzięcia. Używano ją do ról podrzędnych, a jej protektor, bankier Rafał Banhof, rozczarowany trochę, zastąpił ją wkrótce nowo wchodzącą gwiazdą, zaledwie wyszłą z konserwatorium, która obiecywała zaćmić Granier i Judic.

Franciszka spadała coraz niżej; z kolei była szansonistką, figurantką w pantomimach, bohaterką romansów na oczekaniu. Przechodziła z rąk do rąk, bez wyboru, przyjmując z lekkim sercem ofiarowaną kolację, przyłączając się do wędrownych aktorów, zdecydowana zejść na bulwary, gdy tak zbrzydnie, że nie będzie mogła być nawet statystką. Zagrzebała się po szyję w tem śmietniku Paryża i przeszła niem na wskroś, szycząc zarówno z obecnego swego położenia, jak z pierwszej miłości!.. (Dok. nast.)

\* Ceny targowe są następujące:

Ceny rozumieją się za 100 kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	6.75 do 6.85	7.15 do 7.00	6.20 do 6.65
Żyto	5.20 do 5.60	5.40 do 5.80	4.70 do 5.05
Jęczmień	4.50 do 5.00	4.85 do 5.90	4.50 do 5.00
Owies	4.40 do 4.80	4.60 do 4.80	3.50 do 5.00
Konicz	25.00 do 36.00	— do —	30.00 do 25.00
Rzepak	10.40 do 10.60	— do —	9.40 do 10.00
Groch	6.00 do 7.00	8.00 do 8.50	5.00 do 7.00
Wyka	4.40 do 4.80	6.50 do 6.75	4.00 do 4.50
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Okowita	22.25 do 22.50	45.00 do 49.00	23.50 do 24.00

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 6. b. m. płacono za 100 kigr. masła 90 złr., za kopę jaj i złr. 65 ct.

## Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Odchodzą z Rzeszowa:

Do Krakowa: oobony mięszany popiszony Rzeszów, odjazd 9:06 rano 11:12 w noc 2:59 w noc Kraków, przyjazd 2:33 popoł 5:07 rano 6:48 rano  
Lokalny do Krakowa } Rzeszów, odjazd 2:32 po połn.  
Kraków, przyjazd 8:20 wieczór.  
Do Lwowa: mięszany oobony popiszony Rzeszów, odjazd 4:42 rano 3:33 popoł 1:10 w nocy Lwów, przyjazd 11:15 rano 9:07 wiecz. 5:30 rano

Lokalny do Lwowa } Rzeszów, odjazd 12:15 w połn.  
Lwów, przyjazd 6:46 wieczor.

Przychodzą do Rzeszowa:

Z Krakowa: oobony popiszony mięszany Kraków, odjazd 10:46 rano 9:26 wiecz. 10:27 wiecz. Rzeszów, przyjazd 3:25 popoł 1:05 w nocy 4:32 rano

Lokalny z Krakowa } Kraków, odjazd 6:12 rano  
Rzeszów, przyj. 12:07 w połn

Z Lwowa: oobony mięszany popiszony Lwów, odjazd 3:50 rano 4:30 popoł 10:24 wiecz. Rzeszów, przyjazd 8:58 rano 11:04 w nocy 2:53 w nocy

Lokalny z Lwowa } Lwów, odjazd 7:50 rano  
Rzeszów, przyj. 2:22 po połn.

**IZYDOR WOHL**  
 ulica Sykstuska l. 6 11-16  
**W. C. L. W O W I C**  
 poleca Szan. P. T. Publiczności  
 swój WYŁĄCZNY skład  
**HERBATY**  
**ROSSYJSKIEJ.**

100	100
80	80
60	60
40	40
20	20
10	10
5	5
2	2
1	1
1/2	1/2
1/4	1/4
1/8	1/8
1/16	1/16
1/32	1/32
1/64	1/64
1/128	1/128
1/256	1/256

Kajwan, dook. carna 1/4 kilo  
 Szaron, wybrankowe  
 Melange, najczystsze  
 Pe-cza I, II, III  
 K. & S. Popow  
 Wypaleni H. prima  
 rozpusz. alba

Wszystkie zapobiegają odwarciu pocią  
 Działanie trawko, kupać, rabat.

**Zaleń Vortrefflich**  
 majster blacharski  
 v Rzeszowie, przy ulicy Szwarczkiej w domu  
 p. Ści. Schmita  
 poleca Szan. Publiczności swoją  
**Pracownię i Skład**  
 wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzą-  
 cych przedmiotów w wielkim wyborze  
 jako to:  
 wanny różnej wielkości, naczyńia ku-  
 chenne, listownie olejne, samowary, klatki  
 itd. — wykonuje, także pokrycia dachów  
 blachą żelazną, cynkową i papą, usku-  
 tecznia również wszelkie naprawy starych.  
**WIELKI SKŁAD LAMP.**  
 Ceny umiarkowane.

**D<sup>r</sup> A. BERGERA**  
 nowy poradek w zagałęjących  
 płciowych i skórnych, trądzie wy-  
 danie. Do nabycia w aptece na l. ul.  
 20 ct. Także leczenia **Neuritis** pod-  
 dyktrocy, oraz i lekt. 217 16-7  
 Ord. domowa od 3-5 po południu.  
 Lwów, ul. Karola Ludwika, Nr 24.

**Serdaki**  
 czyli kożuszkł, damskie  
 i dla dzieci, poleca  
**A. Borówka**  
 w Rzeszowie. 224 6-7

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie  
 wydała świeżo: poleca

**KANTYCZKI i KANCYONAŁ**

czyli Zbiór pieśni nabożnych, według obrządku Kościoła św. kato-  
 lickiego, na uroczystość całego roku; za pozwoleniem Konystorza  
 Biskupiego. — Nowe (pisie) wydanie, czystemi cziokami na do-  
 brym papierze drukowane.

Cena egzemplarzy uprząwionych: Tytuł słocny, grabień płócenny,  
 okładka z papieru szarymowego czarnego, 48 ct. — Tytuł słocny,  
 grabień skórzany, okładka z papieru szarymowego czarnego, 58 ct. —  
 Tytuł słocny, grabień skórzany, okładka skórzana 70 ct.

**KOLEDY i PASTORAŁKI**

czyli pieśni wesołe ludu, w czasie świąt Bożego Narodzenia po  
 domach śpiewane, zebrał K. M. M. M., za pozwoleniem Konys-  
 torza Biskupiego. — Wydanie nowe, oprawne w twrząy papier 30 ct.

Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.

**Handel**  
**Win**

P. T.  
 Mam zaszczyt spolejessem zwró-  
 cić uwagę Szan. Publiczności na  
 obliczoność, że z powodu otwarcia  
 znacznego Składu hurtownego win  
 w Pradze, odtąd oprócz wszelkich  
 gatunków prawdziwych win węgier-  
 skich, utrzymywać będę w Rze-  
 szowie także **najznakomitsze**  
**wina austriackie**, jak  
 niemniej **Bordeaux** i **Ma-  
 lage** w oryginalnych butelkach.  
 Usilnem mojem staraniem będzie  
 wino to sprzedawać w najprze-  
 dzielniejszych gatunkach i po najumiarko-  
 wanych cenach hurtownych.  
 Z uszanowaniem 161 33-7

**Ignacy Gross**  
 Hurtowny Skład win  
 w Rzeszowie, we własnym domu,  
 Rynek główny, L. 92.

**PEWNA**  
**Sekretna Pomoc Lekarska!**

Gratuluje, szybko, bez praco-  
 wy zatrudnienia i pod najcięższą  
 dyskreccy, leczy wodle jedynej wy-  
 próbowanej i nieszkodliwej meto-  
 dy, **wszystkie choroby syfilisowe**,  
 tudzież skutki na żyty, osłabienie  
 siły męności, zakazne i kataralne  
 upływy, patologiczny nędmiar lub  
 brak regularności itd. 214 20-7

**D. J. Kurpiel**  
 Specjalista-lekarsz chorób tajem-  
 nych, przy ulicy Walewej L. 3  
 we Lwowie.  
 Zamiejscowym udziela sku-  
 tecznej radę listownie i wysyła  
 odwrotnie stosowne lekarstwa  
 w sposób dyskrecyonalny

**Leczenie chorób płuc.**

Tuberkuly (suchoty, wyleczenie), astma, chroniczny  
 katar bronchialny itp., leczy się przez gazową  
**EXHALACYE** (zapomocą iniekcyy rektalnej).

Powyzszą metodą osiągnęto całkowicie najwyzszy i prawie niezdo-  
 byty ideał lekarzy. O zadziwiających, a obwieszczonych skutkach tej kuracyi świadczą  
 następujące opinie profesorów najznakomitszych, straszczone tutaj w krótkości,  
 lecz prawie dosłownie. To samo potwierdziły czasopiśma medyczne krajowe  
 i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacyi, zapomocą rektalnej iniekcyy,  
 zmika kaszel, hęgna, febra i poty. Waga ciała wzrasta się tygodniowo od 1/2  
 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbar-  
 dziej wyciągającym zajęciom.”

„Przy astmie w 1/2 godziny po exhalacyi następuje brak oddechu. Przy  
 dalszej kuracyi ataki całkowicie się usuwają”. Nawet przy grutcznym zaje-  
 dnu więzodł skraniowych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacyi następuje  
 wyleczenie, chociaż połowa płuca była zapętą. Wskutek gazowej exhalacyi  
 30 pacjentów w ostatnim stopniu tuberkulizmu wyzdrowiało.

Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpi-  
 talu powszechnym gazowa exhalacya ma zastosowanie. Świadectwa wyle-  
 czonych można przejrzeć.

C. k. uprz. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny,  
 z aparatem do wyrabiania gazu, z przepisem użycia dla lekarzy i dla wła-  
 snego użytku przez chorego, sprzedaje 214 454 37-50

**Dr Karol Altmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80,**  
 po str. 8 gotówka i 30 ct. za opakowanie, lub za saliczką. — Kuracya nie  
 jest ani przykrą, ani trudną.

**obra rada** **szeta warta!** W zdaniu tém  
 skwipon prawdę poznajemy  
 w wypadkach różnorodnych  
 słabości i dlatego to otrzymała Księgarnia nakładowa  
 Richtera tyle serdecznych podziękowań za wydane  
 Rihtera tyle serdecznych podziękowań za wydane  
 Rihtera tyle serdecznych podziękowań za wydane

ilustrowana książeczka „Przyjaśiel chorób”. W książeczce tej opi-  
 sana jest obszernie powna ilość najczystszych i doświadczonych środ-  
 ków domowych i szarsom nadrobowane są doniesienia szpitalne  
 wyczerpujące, stwierdzające wynomieną, że bardzo często wystarczają  
 pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób  
 uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chorey ma w swém  
 rozporządzeniu odpowiedni środek, zastosować można się spodziewać  
 wyleczenia nawet z ciężką słabością; nie powinien więc żaden chorey  
 zaniedbać sprostowania sobie za pomocą korespondentki z Rihtera  
 korespondentki w Lipsku (Richtera's Verlag-Anstalt in Leipzig)  
 broszurki „Przyjaśiel chorób”. Przy pomocy tej znajomości  
 książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wy-  
 bór. Zamawiający książeczki nie potrzeba żadnych kosztów.

**Chorym** na prowincyi na  
 jakasok wielki błąd  
 chorób organów płciowych, choćby naj-  
 niewinniej zapadłych, a chcącymi od nie-  
 obliczonych moralnych i materialnych  
 strat w przyszłości salwować się, zaleca  
 się najgoręcej kurabyć w drodze kore-  
 spondencyi, jako jedyną, która niesie błąd  
 dyskreccy w wszechstronnie zabezpiecza  
 (kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny  
 sposób jest absolutnie niepodobna na  
 prowincyi) możliwość radykalnego wyle-  
 czenia się u doświadczonego fachowca  
 następuje, a tem samem chorego od wiel-  
 kiego bardzo przykrych następstw w przyszłości  
 zaslania. 215 20-7

Chorych więc tak kobieci jak i mę-  
 czyzn, chcących być w najwzajemnej  
 tajemnicy, a przytem gruntownie, bez  
 przerwy obawisków, bez żadnego bólu,  
 środkami nieszkodliwymi i szybko wyle-  
 czonymi, przyjmując z zarcęciem naj-  
 lepszego skutku w kuracyi za pomocą  
 korespondencyi, mieszkający we Lwowie,  
**Specjalista Chorób Płciowych**

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rze-  
 szowie, wydała i poleca  
**Mapę pow. rzeszowskiego**  
**łańcuckiego**  
**niżańskiego**  
**Mapę GALICYI Wiczyńskiego**  
 po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądże najlepiej prze-  
 sylać przekazem pocztowym,  
 dołączając 5 do 10  
 ot. na portoryum opaski.

**Druki**  
 dla Zarządów dróg  
 gminnych,

według Instrukcyi rachunkowej,  
 wydanej przez Radę Wydziału kraj-  
 owego po myśli § 23. ustawy z 7.  
 lipca 1885, Nr 39 Da. ust. i rozp.  
 krajowych, z jako to:  
 Spis obowiązanych do prestacyi,  
 Preliminarz,  
 Dziennik kasowy,  
 Kwiteryum, sprawozdanie roczne  
 prestacyi,  
 Kwiteryum innych przychodów,  
 Arzytmetyczny spisowaty,  
 Pamiętnik drogowy, wataśki  
 Zamknięcie wataśki,  
 na dobrym papierze

Każda (25 ark.) 40 ct. z  
 wysyłką i pocztą krajową  
 Zwrotnośćem przynajmniej  
 Księgarnia J. A. PELARA  
 (H. Czerny) w Rzeszowie  
 ul. Rynek 92. L. 92.



# Kalendarze

na 1888 rok.

Americki, hemorystyczny	60
Czech	50
Nowoselny galicyjski	50
Miejski w oparciu	75
Katolicki	50
Jerzego Lwowickiego	50
Czeski	20
Samotki (Haliczania)	20
Kalendarz „Ogniska Rodzinnego“	50
Narodowy	40
Smigusa, hemorystyczny	50
Scienny	20
Kieszkowski	20
oprawno po	30 i 40
Papirnosowy	20
Ungri, ilustr. (warszawski)	66
Kartkowy do oddzielenia (polski)	60
Wiener Boie, ilustr.	60
Familijny-Kalendarz, ilustr.	50

Do nabycia w Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na karnawał 1888!

## J. FESSEL

4 w Rzeszowie, 1-3 poleca swój bogato zaopatrzony **Magazyn Miod na Karnawał** a mianowicie: na suknie: tarlasy, krapki, atłasy, brokaty, kaszmiry, gazy, moiré, saten-morville, kropy. — **Mawiaty** (garanturę) od 1 do 12 str. — **Ściematki** we wszystkich kolorach. — **Wzrostki** białe, kremowe, różowe, niebieskie i czarne. — **Wzrostki** od 3 do 24 guzików we wszystkich kolorach, gładce, jedwabne i koronkowe. — **Złoty** i **Srebrny** jedwabny i wełniany. — **Wzrostki** koronkowe, gasy i jedwabne. — **Parfumerie** różnego gatunku. — **Próbki** wysłam na żądanie opłatnie. O liczne zamówienia uprasza **J. FESSEL** w Rzeszowie, ulica Farna.

# Mieszkanie

składające się z 5 pokoi, na pierwszym piętrze, w domu pp. Berkowskich, jest do wynajęcia od 1. kwietnia b. r. 2 1-?

Białe i czerwone

# Wina

czyste, naturalne i nie zaprawiane  
austriackie, francuskie, włoskie, hiszpańskie, sycylijskie i węgierskie, różnaki

**Arak, Cognac,**  
Essencję porzową,  
**Likiery, Rosolisy,**  
**Rum i Stiwowiec**  
w doborowych gatunkach,  
330 4-6 poleca handel  
**J. Schaitter i Spółka**  
w Rzeszowie.

# Dr Jakób Bujniewicz

Wszelki nauk lekarskich 3 1-5  
po odbyciu praktyki przy szpitalach wiedeńskich, zamieszkał w Rzeszowie przy ulicy Farniej, w domu Wnej Neugebauerowej, pierwsze piętro.

## Biuro wywiadowcze, Agencja maszyn i narzędzi rolniczych M. Lewiński, CZŁONEK TOWARZYSTWA ROLNICZEGO, w Rzeszowie (Galicya).

Rekomenduje i dostarcza oficyalistów i sług ekonomicznych, tak w kraju jakoteż i za granicę, również ludzi do fabryk, cukrowni, na zmianę polowych i kolejowych robót, tak maszyn jakoteż górali i famulijnych — na lata, w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami. 332 4-6

## WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK J. A. PELARA (H. CZERNY)

W RZESZOWIE  
poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.  
Warunki abonamentu posyła się na żądanie.

## Na karnawał!

Wielki wybór najnowszych  
**ORDERÓW**  
kotylionych,  
oraz **PORZADKI TANCOWE**  
nader gustowne poleca  
Księgarnia  
**J. A. PELARA**  
(H. Czerny)  
w Rzeszowie:  
**Na karnawał!**

## Władysław Olszewski

w Rzeszowie, na Cyganówce Nr 465,  
poleca swój 223 6-24

**Wielki Skład Trumien**  
z metalowych wielkich i małych, z drzewa dębowego i miękkiego politarowanego i lakierowanego; posiada: karawany, obłoki pokojowe, ozdoby do kłoboczek, wieńce, lampy i podejmują się szerzeniem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach.  
Przyjmują wszelkie roboty fabryczne, malowe itp., jakoteż wszelkie naprawy w zakresie stolarski wchodzące i wykonuje takowe starannie w jak najkrótszym czasie.  
Polecają się łaskawym względem Szan. Publiczności, posiadają w wieloletnim doświadczeniu.  
Władysław Olszewski.

# Bukiety

balowe z świeżych kwiatów, najgustowniejsze, od 2 do 15 str., bukietki lety-Nowowe, ze świeżych kwiatów od 10 do 50 ct., ze suszonych od 7 do 15 ct. — **Ściematki** po 25 ct. sztuka, **Wzrostki** herbaciane po 25 ct. sztuka.

## Szczepan Kosturek

Obstalniki przyjmuje  
ogrodnik miejski w Rzeszowie. 1-4

**Gruszki i Jabłka**  
(Rozmarynki) tyrolskie,  
**Kalafiorzy algierskie,**  
**Kwicozoły,**  
**Ogórków znajmskie, Marony,**  
**Świeży**  
**SMALC** węgierski  
na pączki,  
w handlu  
**Ed. G. Neugebauera**  
w Rzeszowie. 235 2-7

# PĄCZKÓW

świeżych dostać można w restauracji **M. Goraja** trzy razy tygodniowo, t. j. w niedziele, wtorek i czwartek. — Wszelkie zamówienia przyjmują się każdego czasu. 234 2-3

Częste wypadki popalenia się naftą są skutkiem nie tylko samej nieostrożności, lecz przedewszystkiem niewłaściwej, bardzo łatwo zapalnej nafty. Chęć oszczędzenia jednego lub dwu centów przy litrze jest, zwłaszcza przy takim artykule jak nafta, bardzo źle zastosowaną i pogięta za sobą szkodliwym, życia lub mienia. Publiczność we własnym interesie winna się wystrzeżać kupowania takiej a niebezpiecznej nafty. Takim właśnie niebezpiecznym, przez władzę zabronionym towarem, który w większej części zamiast nafty eksplozującej benzyny zawiera i na oko od najlepszej nafty kolorem się nie różni — bywa publiczność wyrzykiwana i w błąd wprowadzona.

Ponieważ niesforny naftę niebezpieczną od eksplozującej rozróżnić prawie nie może, dlatego należy kupowania u nieznanomych wystrzeżać się i kupować tylko u takich kupców, którzy na zupełne zaufanie zasługują, a są przecież firmy, które przez wieloletnie swoie istnienie dają dostateczną rekomendację, że tylko zupełnie bezpieczny i krajowy towar sprzedają. Rzecz naturalna, że co lepsze, a zwłaszcza bezpiecznie, musi być droższe, dlatego przestrzegamy: naftę takiej i lichej nie kupować, gdyż to oszczędność spełnia nie na miesiąc.

## Najlepsza i najbezpieczniejsza

# NAFTA

## salonowa

nieeksplozująca, na sposób amerykańskiej rafinowana, beczkami i w mniejszych ilościach, w składzie  
**J. Schaitter i Spółka**  
w Rzeszowie.

Do P. T. kupujących, którzy pragną mieć pewność, że nafta z naszego sklepu otrzymają, sprzedajemy marki półlitrowe, na których naszymi są wyrażone. 307 6-10